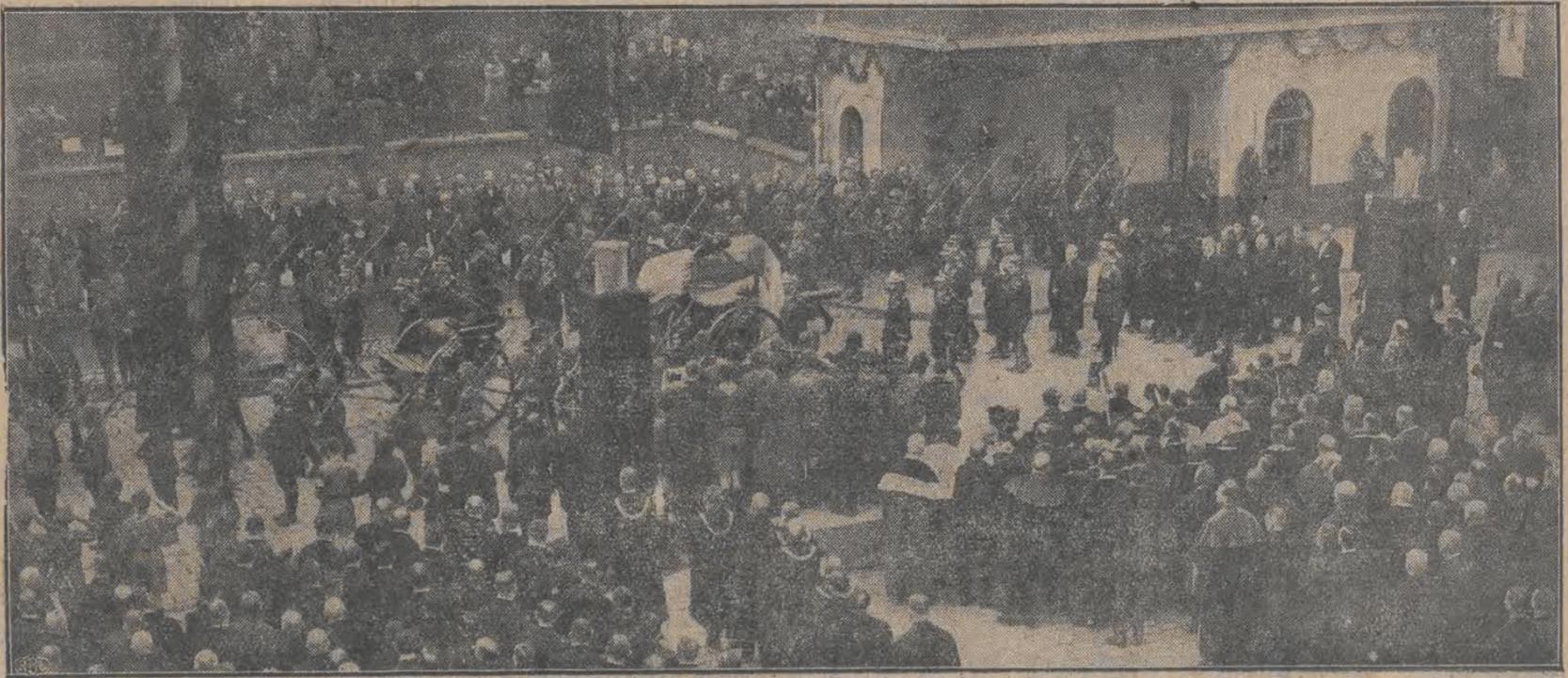




LEOPOLD III
król Belgii, nadesłał na ręce p. Prezydenta depeszę kondolencyjną spowodowaną śmiercią Marszałka.



HIROHITO,
cesarz Japonii, nadesłał na ręce p. Prezydenta depeszę kondolencyjną spowodowaną śmiercią Marszałka.



Z pogrzebu Marszałka Piłsudskiego w Krakowie

Cwierć miliona osób na pogrzebie Marszałka

Przez dzień wczorajszy niezliczone rzesze pielgrzymowały na Wawel, do trumny Wodza Narodu. — Kopiec Marszałka Piłsudskiego rośnie

Kraków, 20 maja.

Według pierwszych obliczeń w uroczystościach pogrzebowych tak w pochodzie jak i w szpalerach wzięło udział ponad ćwierć miliona osób. Tak wielkiego zjazdu nie było jeszcze w Krakowie.

Przybyło do Krakowa delegacje w ciągu całego popołudnia wczorajszego szły z puszkami z ziemią na Sowieńc do Lasu Wolskiego, aby sypać kopiec im. Marszałka Piłsudskiego. W ciągu paru godzin dnia wczorajszego wysokość kopca wzrosła o 2 metry. W dniu dzisiejszym odbywać się będzie w dalszym ciągu pielgrzymka na Sowieńc, jak też do krypty na Wawelu.

W niedzielę od wczesnych godzin rannych ciągnęły tysięczne tłumy wszystkimi ulicami Krakowa na Wawel w nadziei dostania się do grobowca Mar-

szalka Józefa Piłsudskiego. Całe wejście na wzgórze zamkowe od strony ul. Kanonicznej zapelnione było kompletnie ludźmi. Plac przed katedrą wypełniony również szczelnie. Dopiero koło godz. 10-tej rano zaczęto puszczać małe pariami ludzi do grobowca. Odwiedzanie kontynuowano do godz. 7-mej wieczór.

W ciągu 6-ciu tygodni każdy będzie mógł dostać się bezpłatnie do grobowca Marszałka Piłsudskiego w czasie od godz. 8-jej rano do 19-tej.

Wśród rzesz płynących do grobu, zmieszały się ze sobą mundury wszyst-

kich formacji b. wojskowych. Obok Legionistów widać Peowiaków, Powstańców śląskich i Wielkopolski, Rezerwistów, Strzelców, Żeligowczyków, Kaniowczyków, Weteranów armij polskich we Francji i t. d. Na ulicach zbierają się wielkie grupy ludzi, które w powadze i skupieniu omawiają przebieg uroczystości. Widać liczne stroje włościańskie, wśród których przeważają przeważnie stroje góralskie i krakowskie.

Niezwykle licznie przybył na uroczystości krakowskie Śląsk. Przez całą noc jechały od ziemi śląskiej kolumny

samochodowe, posuwające się powoli w stronę Krakowa, tak że dopiero nad ranem kilkaset autobusów, samochodów ciężarowych i samochodów osobowych przywiozło do Krakowa żałobnych gości z ziemi śląskiej. Wszystkie warstwy Śląska były reprezentowane. A więc górnicy, robotnicy z hut, młodzież, ludność wiejska, sfery handlowe i przemysłowe, sfery kulturalno - oświatowe, przedstawiciele Sejmu śląskiego itd.

Marsz. Piłsudski — symbolem Wielkiego Wodza
Oświadczenie Marsz. Petain'a

Chorzów, 20 maja.

Wczoraj wyjechali z Krakowa wprost do Paryża marszałek Francji Petain. Zapytany z jakimi wrażeniami opuszcza Polskę, marszałek udzielił następującego oświadczenia:

— Wzruszony jestem i wstrząśnięty do głębi śmiercią Marszałka Piłsudskiego, którego miałem zaszczyt znać do brze.

Marszałek Piłsudski pozostanie mi nazawsze w pamięci jako symbol prawdziwego Żołnierza i wielkiego Wodza.

Proszę wierzyć, że żałobę narodu polskiego odczuwam bardzo głęboko i wraz z wami boleję nad zgonem Człowieka tak wyjątkowej miary.

Mam dla Polski uczucie ogromnej przyjaźni i raduję się szczerze widząc jej wspaniałe rozwój.

(DALSZY CIĄG na str. 3-ciej).

Uroczysta msza żałobna w Chicago

za duszę Marszałka Piłsudskiego. — Najwyższe władze stanowe na nabożeństwie

Nowy Jork, 20 maja

(PAT) W dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego odbyło się w Chicago w katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Mszę żałobną celebrował ks. biskup Bona w otoczeniu licznych duchowieństwa, który wygłosił kazanie w języku polskim i angielskim. W nabożeństwie wzięli udział konsul generalny R. P. wraz z całym personelem, korpus konsularny, dowódca korpusu armij gen. Maccoy, dowódca marynarki Wolleson, przedstawiciel gubernatora stanu Illinois burmistrz miasta Chicago, najwyższy sędzia, wyżsi urzędnicy administracji stanowej, delegacje wszystkich polskich

organizacji ze sztandarami, oddziały weteranów polskich, amerykańskich, francuskich, belgijskich i jugosłowiańskich.

Na katafalku spoczywała symboliczna trumna, pokryta sztandarem Rzeczypospolitej, a na niej buława marszałkowska, szabla i maciejówka.

Straż honorową pełnili żołnierze armji amerykańskiej w pełnym uzbrojeniu. Na zakończenie nabożeństwa zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę“.

W czasie nabożeństwa bateria artylerji dała 21 strzałów. Po nabożeństwie pluton piechoty dał trzy salwy karabinowe.

Dziś

o godz. 3-iej po południu ukazuje się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu“

za wierające pełną tabelę 11-go dnia IV-iej klasy Loterii Państwowej

Śmierć za fotografowanie świętego miasta...

Bezszerowym i niewidzialnym aparatem filmowym, z narażeniem życia, dokonywała zdjęć na ulicach Mekki. — Pani Dahaby uwieczniła na taśmie scenę zamachu na króla i następcę tronu

Śmiałe przedsięwzięcie młodej Francuzki, która poślubiła bogatego mahometanina

(sb) Zdjęcia filmowe były robione już wszędzie i we wszelkich okolicznościach. Sfilmowano dno morskie, najwyższe szczyty gór, nawet ziemię widzianą ze stratosfery. A jednak istnieje do dnia dzisiejszego jedynie, niewielki zakątek kuli ziemskiej, którego nie zdolano jeszcze ani sfilmować ani sfilmować. Miejscem tem jest święte miasto Mahometan, Mekka oraz Kaaba.

Tak w każdym razie było do dnia dzisiejszego. Obecnie jest Mekka sfilmowana, czy jednak film ten dostanie się do rąk przedsiębiorców i agentów amerykańskich — nie wiadomo. Śmiałe to przedsięwzięcie wykonała niewiasta. — Jest nią panna Bretagner, francuzka z pochodzenia. Bretagner udała się przed kilku laty na Wschód. Tam poznała bogatego kupca mahometanńskiego, Dahaby, który się w niej zakochał. W rezultacie francuzka zmieniła swą wiarę i wzięła za kupca ślub wedle zwyczajów mahometanńskich. Niewiasta ta nie marzyła nigdy o sfilmowaniu Mekki. — Pewnego dnia jednak, gdy była w Egipcie i zwiedzała piramidy, usłyszała, jak pewien operator filmowy — który właśnie robił zdjęcia — skarżył się przed swym kolegą, że dotychczas nikt nie sfilmował Kaaby.

— Kto zrobiłby takie zdjęcie — oświadczył wówczas — stałby się w ciągu jednej godziny bogaczem. Każdy agent amerykański wypłaciłby natychmiast dziesiątki tysięcy dolarów za kilka tysięcy metrów taśmy filmowej z widokami uliczek Mekki i Kaaby. Nikt jednak tych zdjęć nie zrobił ponieważ próba ich wykonania równa się śmierci.

Słowa te utkwiły w pamięci pani Dahaby. Nabyła ona bezszermowy aparat kinowy o wąskiej taśmie udała się wraz z mężem do Mekki.

Maż jej nie wiedział nic o przedsięwzięciu swej żony. Rewizja celna przy wjeździe do świętego dla Mahometan miasta nic nie wykazała.

Gdy jednak Dahaby znalazła się na ulicach miasta, była świadkiem strasznej sceny. Grupa Mahometan wykryła jakiegoś ze swoich współwierznych, który sprzeniewierzył się przepisom religijnym i przemycił do Mekki aparat fotograficzny, by dokonać zdjęć miasta.

Nieszczęśliwca owego w mgnieniu oka rozszarpał żywcem na strzępy.

Wykonawców doraźnego wyroku nie spotkała, oczywiście, żadna kara. W ciągu następnych dziesięciu dni ten sam los spotkał jeszcze dwóch innych śmiarków, którzy przemycili do Mekki aparaty fotograficzne.

Dahaby kroczyła wszędzie ze swym aparatem i bez przerwy robiła zdjęcia, nie wzbudzając w nikim podejrzeń.

Sprytna niewiasta sporządziła sobie mianowicie broszkę z okrągłym szkłem.

Gdy żona jest ciotką męża...

(z) Czy żona może być ciotką własnego męża? Takie właśnie pytanie musiała rozstrzygnąć magistratura miasta angielskiego Shields w związku z powództwem niejkiej p. Lemley, domagającej się zasądzenia od jej męża alimentów na utrzymanie ich dziecka.

W pierwszym rzędzie sąd musiał rozstrzygnąć, czy obie strony stanowią prawnie poślubione małżeństwo. Pozwany Frank Lemley był mianowicie synem siostry pierwszego męża swej żony, a więc jej siostrzeńcem ze strony męża.

Sąd uznał jednak to pokrewieństwo za zbyt dalekie i problematyczne, wskutek czego, uznając równocześnie związek małżeński między stronami za legalny, skazał Franka Lemley na płacenie alimentów.

kiem w środku i spieła nią swe zewnętrzne odkrycie. Właśnie owo szkło było obiektywem aparatu fotograficznego. Przy pomocy tego sprytnego urządzenia robiła zdjęcia przy każdej okazji, a bezszermowy aparat uwieczniał wszystko na taśmie filmowej.

Wreszcie nadszedł dzień wielkich uroczystości w Mecce i Dahaby znalazła się przed Kaaba. Los zrzadził, że właśnie tego dnia w procesji dokoła świę-

tego kamienia brał udział król Ibn Saud i następca tronu Emir Saud.

I właśnie tego samego dnia dokonano na nich zamachu. Dziwnym zbiegiem okoliczności cała scena zamachu została przez niewiastę sfilmowana. Po pełnej przygodzie ucieczce z miejsca zamachu i po ponownej rewizji przez straż ceka, wywoziła Dahaby 4,500 metrów taśmy filmowej ze zdjęciami Mekki i Kaaby. Dziś jest ona w miejscu bezpiecznym.

zastanawia się jednak, czy ma ten film wydać agentom amerykańskim. Zastanawia się ona, czy ma zdradzić świętość narodu, którego wiarę przyjęła. — Agenci filmowi licytują się i ofiarują już przeszło 100,000 dolarów za ten film. — Dahaby zastanawia się jeszcze... Czy Europa i Ameryka zobaczą zdjęcia z zamachu na króla Ibn Sauda zależeć będzie od decyzji owej niewiasty.

Kraj, w którym meble porastają zielenią...

Słupy telegraficzne zamieniają się w kwitnące drzewa... — Zaby o krzaczastych brwiach i olbrzymich szczękach. — Białe mrówki jako... pieczone

Niezwykłe okazy flory i fauny w Kamerunie

Aczkolwiek samoloty ułatwiają nam przebycie największych nawet przestrzeni, istnieje na świecie bardzo dużo zakątków, nieznanych dotychczas stopą białego człowieka.

Niedawno wrócił z dwuletniej ekspedycji naukowej z Kamerunu brytyjskiego, zoolog angielski, Percy Sladen. — W związku z tem wygłosił on bardzo ciekawy odczyt o swych przeżyciach i spostrzeżeniach w egzotycznym, tym kraju. Uczony angielski twierdzi z entuzjazmem, że Kamerun jest jednym z

najpiękniejszych zakątków świata.

Pewnego razu zauważył Sladen niezwykle zjawisko. Technicy angielscy przeprowadzili nową linię telegraficzną, i w tym celu powbijano wzdłuż drogi szereg słupów. Po paru tygodniach ci sami ludzie, obchodząc swój posterunek, stwierdzili niesłychaną rzecz. Słupy elektryczne zdążyły... zapaść przez krótki ten okres czasu korzenie i pokryć się bujnym liściem. Nie był to jednak wypadek sporadyczny. Znajomy zoolog, pragnąc mu zrobić niespodziankę,

przysłał mu do namiotu, w którym Sladen mieszkał chwilowo, bardzo ładne biurko. Uradowany Anglik ustawił je obok niklowego łóżka, poczem wybrał się z przyjaciółmi na parę tygodni wgląd kraju.

Po powrocie stwierdził niebawem rzecz. Oto podczas jego nieobecności drewniane biurko, stojące na ziemi... również zapuściło korzenie i pokryło się całe zielenią. Wiedząc, że sceptycyzi koledy londyńscy nie uwierzą temu wszystkiemu, porobił Sladen szereg zdjęć, które pokazał zebranym na odczyt.

Również w dziedzinie fauny stwierdził on zjawisko, które wprawiło go w najwyższe zdumienie. Uczony angielski przywiózł ze sobą do Londynu jakieś dziwne gatunki żab, z których jedne posiadały krzaczaste brwi i olbrzymie szczęki, inne zaś posiadały tę właściwość, że dotknięte ręką terkotały cały dzień bez ustanku.

Cudowne motyle o przepysznych barwach, olbrzymie, niewidziane nigdzie inny oraz ogromne mrówki bardzo ilustre i mięsiste stanowiły zaledwie małą część bogatych zbiorów Sladena. W Kamerunie białe mrówki są specjalnie i podaje się je nierzadko na stół wraz z innymi smakolymkami. Z początku, opowiada zoolog angielski, widok mrówek zjadanych z apetytem przez kolegów i znajomych przejmował go niesłychanym wstrętem. Z biegiem czasu przyzwyczaił się do potraw lokalnych i później dał się nawet namówić do skusowania porcji tej wyborowej zresztą przystawki...

Murzyni z Kamerunu angielskiego są bardzo łagodni i uprzejmi. Za szczyt kurtuazji uważają oni... *dlubanie gościowi w prawem uchu*. Sladen opowiada, że pewnego razu wybrał się na zwiedzenie kraju. Pragnąc jednocześnie połączyć przyjemne z pożytecznym, zabrał ze sobą swoje aparaty, by poczynić zdjęcia oraz upolować bardziej egzotyczne gatunki ptaków do swej bogatej kolekcji.

Pierwszego dnia, nie znając dziwnych obyczajów, panujących wśród ludności tubylczej, nakazał po paru godzinach idącym luzem murzynom, pragnąc, by dźwigający je dotychczas nieco odpoczęli. Jakże wielkie jednak było jego zdumienie, gdy spostrzegł, że krajowiec jest z tego obrotu rzeczy wyraźnie... niezadowolony i poczytuje to sobie za afront.

Dopiero później dowiedział się Sladen, że skoro się pragnie mieszkańcy Kamerunu sprawić specjalną przyjemność, należy go obarczać jakimś ciężarem do dźwigania. Jest to pewnego rodzaju zaufanie, jakie się pokłada w ludziach. Odbieranie ciężaru równa się jednocześnie brakowi wiary i zaufania. Stał ów niezrozumiały dla Europejczyka zanajd dla pracy i dźwigania ciężkich pakunków.

Dwumetrowe figury z ziarenek ryżu

Sensacyjne odkrycie w angielskim składzie antyków

(z) Podczas likwidacji antykwarni w miejscowości angielskiej Seattle dokonano niezwykle interesującego odkrycia. Kilku amatorów antyków znalazło w rupieciarzni szereg dużych figur 2-metrowych.

Antykwariusz wyjaśnił, że nabył je kiedyś na licytacji, lecz posiada je u siebie od wjełu lat, ponieważ niema na te dziwne figury nabywców.

Gdy wydobyto je na światło dzienne i oczyszczono z grubego pokładu kurzu, jakich na nich osiadł, okazało się ku

powszechnemu zdumieniu, że figury są zrobione z ziarenek ryżowych.

Twórca tych figur, których było aż dziesięć, z niedoścignionym mistrzostwem potrafił stworzyć z drobnych ziaren ryżu duże figury rozmiarów człowieka.

W kołach fachowych odkrywca to wywołało prawdziwą sensację. Przypuszczają, że figury te pochodzą z Japonii i zostały stworzone pod koniec ubiegłego stulecia.

Pomnik bohaterskiego murzyna w Ameryce

Simon wyniósł z tonącego statku 90 ofiar strasznej katastrofy

(z) Zarząd miejski Rio de Janeiro dokonał odsłonięcia pomnika ku czci bohaterskiego murzyna Simona, który przed 80-ciu laty uratował od niechybnej śmierci 90 osób.

W 1854 roku między Rio de Janeiro i Rio Grande de Sul uległ katastrofie statek „Pernambucana”. Na pokładzie statku znajdowało się 120 osób. Byli to emigranci, dzieci, awanturnicy i poszukiwacze złota.

Wszelkie próby przyścia z pomocą tonącemu statkowi udaremniała szalejąca burza i żaden z mieszkańców wybrzeża nie odważył się wypłynąć. —

Wówczas, nie bacząc na groźące niebezpieczeństwo, rzucił się w fale murzyn Simon i za pomocą przeciągniętej od tonącego statku i przymocowanej do brzozy grubej liny uratował 90 osób.

Simon nosił każdą osobę oddzielnie na brzeg. Gdy uratował w ten sposób 77 osób, lina pękła. Z narażeniem życia murzyn poraz wtóry rzucił się do wzburzonego morza i szczęśliwie nawiązał połączenie z brzegiem, przynosząc dalszych 13 osób. Simon był w końcu tak wyczerpany, że wszystkie jego mięśnie drżały konwulsyjnie i zataczał się z osłabienia.

Naród, którym rządzą kobiety

Mężowie niewolnikami swych energicznych małżonek. — Niesamowite przeżycia podróżnika portugalskiego

(sb) Wielu podróżników donosiło już o istnieniu w Tybecie groźnego szczepu Gologów, którego siedziba znajduje się między jeziorami Oring i Noring. Członkowie tego szczepu trudnią się rabunkiem, napadając na karawany. Najciekawsze jest jednak to, że gologowie nie znajdują się pod przewodnictwem mężczyzn, a kobiet.

Obecnie przybył do Europy portugalski Genes, który przez pewien czas znajdował się w niewoli gologów. Opowiada on ciekawe szczegóły na temat

stosunków, panujących w tym szczepie. Okazuje się, że jest to jedyny na świecie naród, w którym rządzą nie mężczyźni a niewiasty. System matryarchalny, w przeciwieństwie do systemu patriarchalnego, uznawanego w całym świecie kulturalnym, jest zabytkiem nie mającym już obecnie precedensu w kulturze narodów. Władzę u gologów dzierżą niewiasty, a przyście na świat „pierworodnej córki” uważa się za łaskę bogów. Gdy pierwszy przyjdzie na świat syn — niewiasty rzucają go na pożarcie sępom.

Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego nie miał równego

Był bardziej imponujący, niż pogrzeb Hindenburga, Alberta I i Aleksandra Jugosłowiańskiego

W sobotę kina berlińskie wyświetlały film z pogrzebu

Warszawa, 20 maja.

Zainteresowanie zagranicą pogrzebem Marszałka Piłsudskiego było niezwykle wielkie. Jeszcze nigdy nie przybyło z zagranicy tak wielu reporterów dziennikarskich fotograficznych i radiowych. Największe wydawnictwa niemieckie i filmowe z Ufa na czele wysłały swych współpracowników. Była to niezwykle sprężyste zorganizowana ekspedycja. Wysłannicy firm niemieckich przybyli najszybszym samolotem niemieckim „Heinkelbilitz”. Zainteresowanie Niemców uroczystościami warszawskimi było tak wielkie, że jeszcze w piątek wieczorem wysłano zdjęcia zrobione w Warszawie a w sobotę w południe zdjęcia zrobione w Krakowie.

Już o godzinie 5-ej popołudniu w sobotę wszystkie kina berlińskie wyświetlały filmy z pogrzebu a prasa wieczorna podała ostatnie zdjęcia. Dziennikarze niemieccy, bawiący w Polsce wyrazili się z niezwykłym wprost zdumieniem o przebiegu uroczystości żałobnych. — Stwierdzają oni jednogłośnie, że byli już na pogrzebie Hindenburga i króla belgijskiego Alberta i są do uroczystości takich przyzwyczajeni — to jednak co widzieli w Polsce przeszło ich wszelkie oczekiwania. Nie spodziewali się jednak manifestacji żałobnych tak spontanicznych i są nimi rzeczywiście wstrząśnięci.

Świetnie była również zorganizowana służba sprawozdawcza Polska. W sa-

mym tylko Krakowie wzdłuż całej trasy ustawiono w różnych punktach miasta 19 mikrofonów począwszy od dworca kolejowego do krypty włącznie. Na samym tylko wzgórzu Wawelskim musiano zainstalować 22 linje telefoniczne dla przekazywania raportów mikrofonowych do amplifikatorów. Celem należytej obsługi zmobilizowano personel techniczny, służby łączności i programowy. Ogółem brało udział w należytem utrzymaniu całości i sprawnego funkcjonowania aparatury i reportaży 83 osoby.

Zaznaczyć należy, że stacje zagraniczne, a zwłaszcza niemieckie, nie ograniczyły się tylko do bezpośredniego przekazywania uroczystości pogrzebowych, ale nagryły reportaże na płyty, które później przekazywały za pośrednictwem

swych rozgłośni prowincjonalnych w pewnych odstępach czasu.

Tak na przykład stacja niemiecka we Wrocławiu wczoraj po godzinie 17-ej nadała z płyt poszczególne fragmenty uroczystości krakowskich. Transmisja była wyraźna, a zestawienie reportaży świetnie ujęte. Montaż audycji z płyt operował poszczególnymi fragmentami uroczystości, wiążącymi się w logiczną, harmonijną całość. Na tle objaśnienia sytuacji przez radioreporterów, nakładano ilustracje akustyczne, jak tętent kopyt końskich, miarowy stukot maszerujących nóg, werbel bębnowy, chrzęst prezentowanej broni, dudnienie kół armatnich, bicie dzwonów, jęki syren fabrycznych, huk armat i t. d.

Imię Józef

nadawane dzieciom płci męskiej

Łódź, 20 maja.

(k). — Wzruszający objaw zaobserwowano podczas ostatnich kilku dni w naszym mieście. Oto przy sporządzaniu zapisów metrykalnych w przeważającej liczbie wypadków nadaje się dzieciom płci męskiej imię Józef.

Rodzice nadają to imię swym dzieciom, aby uczcić w ten sposób pamięć Wodza Narodu.

Slepota

wskutek wypadków przy pracy

Łódź, 20 maja.

(k). — Niezwykle charakterystyczne dane na temat uszkodzenia wzroku wskutek wypadków przy pracy znajdujemy w jednym z wydawnictw statystycznych.

Jak się okazuje, w roku 1930 zdarzyło się na terenie Polski, samym tylko ubezpieczonym od wypadków przy pracy, 895 ciężkich urazów oczu. Większość tych wypadków zakończyła się ślepotą lub znacznym upośledzeniem wzroku.

Najwięcej wypadków uszkodzeń wzroku zaszło w górnictwie, drugie miejsce w statystyce ślepoty zajmuje hutnictwo i przemysł metalowy. Z innych uszkodzeń wzroku na uwagę zasługują dość częste oparzenia oczu wapnem w budownictwie. Przyczyną ich bywa niedbalstwo i nieporządek przy obchodzeniu się z wapnem na budowlach.

Notatnik miejski

Wczoraj odbyło się zebranie brukarzy, na którym omawiano sprawę rozpoczęcia w Łodzi robót brukarskich. Ponieważ zarząd miejski nie rozpoczął dotychczas robót postanowiono w dniu dzisiejszym proklamować strajk na wszystkich robotach terminowych i prywatnych.

Na stopniach tramwaju podmiejskiego Łódź-Pabjanice uczeplił się 10-letni Roman Rydelek (Stare Rokicie, Wigury 10). W pewnej chwili chłopiec uderzył głową o słup i runął z tramwaju. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Dzisiaj w sądzie okręgowym w Łodzi wznowiony zostanie proces 22-letniego pokątniarza, który bez zezwolenia władz zajmował się pisaniem podań oraz udzielaniem porad prawnych. Do sprawy tej wezwano 150 świadków. Rozprawa potrwa dwa dni.

W domu przy ulicy Kowieńskiej Nr. 9 renowano klatkę schodową. Podczas tynkowania ściany 35-letni Stanisław Andrzejczak (Nowa Mania, Bobowa 5) dotknął przewodów elektrycznych i rażony prądem o sile 120 volt runął na ziemię. Lekarz stwierdził śmierć.

Kobiety w granatowych mundurach

Przy brygadzie sanitarno-obyeczajowej w Łodzi istnieje nieliczny zastęp policjantek

Łódź, 20 maja.

(k). — Przy brygadzie sanitarno-obyeczajowej w Łodzi istnieje zastęp policjantek — nieliczna garstka kobiet, do obowiązku których należy walka z sutenerstwem, handlem żywym towarem, tajnymi domami schadzek i t. p. Policjantki łódzkie muszą umieć rozplątywać najohydniejsze sieci intryg i podstępów, ostrzegać naiwnych, wydobywać z otchłani zła i przestępstwa istoty nieszczer-

śliwe.

Najważniejszą rzeczą w ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy jest przeszkolenie zawodowe. Kandydatka na policjantkę musi przejść specjalny kurs teoretyczny, trwający 3 i pół miesiąca oraz 4-tygodniową praktykę w brygadzie urzędu śledczego m. Warszawy. Dopiero potem wolno jej występować samodzielnie w wyznaczonym terenie.

W warszawskim urzędzie śledczym

Rubin skarży robotników

k którzy od 8 tygodni okupują fabrykę

Łódź, 20 maja.

(k). — Donosiliśmy kilkakrotnie o niezwykle ostrym zatargu, do jakiego doszło w fabryce Rubina przy ul. Wólczańskiej 50, gdzie naskutek zmiany w warunkach pracy robotnicy zastrajkowali, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.

Już osiem tygodni trwa okupacja a zatarg utknął na martwym punkcie. Przed dwoma tygodniami istniała nadzieja, że porozumienie zostanie osiągnięte, gdyż identyczny niemal zatarg zstał zlikwidowany w tkalni brata Rubina przy ul. Zawadzkiej, ale mimo kilkakrotnych interwencji okręgowego inspektora pracy sytuacja nadal pozostała bez zmian.

Położenie okupujących fabrykę ro-

botników jest tragiczne. Nie mają oni pieniędzy, rodziny ich pozbawione są środków utrzymania. Co pewien czas na rzecz strejkujących urządzi się składki.

Obecnie sprawa wzięła inny obrót. Oto właściciel fabryki wniósł skargę do sądu grodzkiego w Łodzi z artykułu 252 k.k. przeciwko 24 robotnikom i robotnicom, okupującym fabrykę. Art. ten przewiduje karę aresztu do 2 lat grzywny.

Niedługo zatem w Łodzi odbędzie się sensacyjny proces, pierwszy tego rodzaju. Wyrok w tym procesie oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem przez sfery robotnicze naszego miasta, w którym często dochodzi do okupacji fabryk.

Przemycali ludzi do Z. S. R. R.

Aresztowanie wielkiej szajki przemytników w Łodzi

ŁÓDŹ, 20 maja.

(kg). — Donosiliśmy niedawno, że w Równem rozpoczęli się sensacyjna rozprawa sądowa przeciwko olbrzymiej szajce przemytników, którzy wywozili nielegalnie ludzi do Z. S. R. R.

Jak wiadomo centrala „transportowa” tej szajki znajdowała się w Łodzi, przy ul. Kilińskiego w mieszkaniu niejakiego Bóguchwała, a centrala „werbunkowa” w Równem.

Jak się dowiadujemy obecnie, proku-

rator w Równem w związku z mającą się odbyć niedługo sprawą, wydał polecenie aresztowania wszystkich 53 przemytników, którzy przebywali dotychczas na wolności za kaucją.

Również na polecenie prokuratora rówieńskiego została aresztowana druga grupa przemytników w Łodzi, która przekazywała do Równego ludzi, pragnących przedostać się na drugą stronę granicy.

Pożar w wytwórni pudełek tekturowych

przy ul. Pieprzowej 19. —Całe urządzenie wytwórni spłonęło

Łódź, 20 maja.

(gr) Wczoraj, około godziny 5.30 wiecz. powiadomiono centralę straży ogniowej o wybuchu pożaru w wytwórni pudełek tekturowych M. Weża przy ul. Pieprzowej 19.

Na miejsce przybył niezwłocznie 1 oddział straży, który przystąpił do akcji ratowniczej. Całe niemal urządzenie wytwórni stało w płomieniach. Okazało

się, że w dniu wczorajszym gotowali robotnicy klej, przyczem wskutek nieuwagi klej wykipiał i zapalił się na ogniu. Zajął się przygotowana do pracy tektura.

Akcja straży trwała przez blisko pół godziny. Dzięki energicznej pracy straży ogień zlokalizowano. Straty są dość znaczne. Dochodzenie prowadzi policja.

po raz pierwszy wyszkołono zastęp policjantek w roku 1925. Było ich wtedy zaledwie 30. Z liczby tej 25 policjantek przydzielono do urzędu śledczego w Warszawie, a 5 absolwentek wcielono do brygady sanitarno - obyeczajowej w Łodzi.

Praca policjantek dała doskonałe rezultaty i władze policyjne wyszkołiły w 1929 roku 51 policjantek, a obecnie zorganizowały trzeci kurs, który odbywa się w szkole dla oficerów przy ul. Krochmalnej.

Już pierwszego dnia pobytu na kursie policjantki wdziewają granatowe mundury i skórzany pas. Od tej chwili muszą zapamiętać, że są kobietami i muszą na słowo wypełniać rozkazy swych przełożonych.

Na kursie panuje wzorowy rygor i dyscyplina, tak jak w wojsku. Przyjmuje się kobiety w wieku od lat 21 do 30. Kandydatki na policjantki muszą mieć ukończoną conajmniej szkołę powszechną.

Zanim kandydatkę przyjmie się na kurs, podlega ona dokładnemu badaniu specjalnej komisji kwalifikacyjnej. Zwraca się uwagę, czy kandydatka jest zdrowa, inteligentna i czy jest wyrozumiała na nieszcześcia ludzkie.

Przyszła policjantka musi zapoznać się przede wszystkim z całym aparatem służby śledczej, następnie musi teoretycznie poznać system śledztwa, zastoso-

wania psów policyjnych i t. p. Drugim etapem nauczania jest zaznajomienie kandydatki z przepisami prawa karnego i administracyjnego. Poza tem przyszłe policjantki przechodzą kurs samoobrony t. zw. dżiu - dżitsu. Dopiero potem poucza się kandydatki o sposobach walki z sutenerstwem, handlem kobietami i t. p.

Możliwe, że po zakończeniu kursu w Warszawie miasto nasze otrzyma nowy zastęp policjantek, których praca daje b. pomyślne rezultaty w walce z przestępcami.

DOSKONAŁY PROGRAM w „TABARINIE”

Premiera nowego programu w lokalu „Tabarin” wypadła doskonale. Już dawno publiczność nie bawiła się tak dobrze, jak wczoraj.

Gorące oklaski wywołały występy tria węgierskiego Kyra, Roby end Harry, które zdemontowało niewidziane ewolucje taneczne. W szczerzy zachwyty publiczność wprawily tańce akrobatyczne duetu Niewęglowskiich oraz produkcje siostr Wierusz, Tusli i Talmari i in.

W przerwach pomiędzy każdym numerem obszerny parkiet pokrywał się parami, które tańczyły pod takt najnowszych szlagierów muzycznych, granych przez doskonałą i powiększoną orkiestrę Wejnrota.

Dzisiaj, jak codziennie, w „Tabarinie” odbędzie się popularny faj o godz. 5.15 z programem artystycznym, a wieczorem dancing.

Warto zaznaczyć, że prace związane z remontem drugiej sali „Tabarinu” są już na ukończeniu i niedługo „Tabarin” stanie się lokalem, jakiego będą mogły nam pozazdrościć inne miasta.

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, dnia 20-go maja, 12.03: Sygnał czasu z Warszawy... 19.07-19.15: Zapowiedź programu na dzień następn.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00. WIEN. Melodie i pieśni regionalne. 20.00. KAUNAS. Koncert symfoniczny. 20.00. RADIO PARIS. Wieczór operowy.

Związek zawodowy sprzedawców ...krwi

proklamował... strajk w Warszawie

Krew spada w cenie wskutek „nieuczciwej konkurencji”—Tylko członkom związku wolno dostarczać krew do transfuzji

(v)W większych miastach Polski istnieje spacja ludzi, którzy trudnią się do starczaniem swojej krwi ciężko chorym dla celów transfuzji.

Ponieważ coraz częściej obecnie stosowana jest transfuzja krwi „krwiodawcy” czy też „krwiosprzedawcy” jak się oni sami nazywają, trudnią się już tym procederem... zawodowo.

W Warszawie istnieje spora grupa ludzi, która zawodowo trudni się dostarczaniem krwi do transfuzji. Ludzie ci oddają około szklanki krwi w odstęпах tygodniowych lub dwutygodniowych i utrzymują się wyłącznie z tego zajęcia.

się ludzi, którzy za pewnym wynagrodzeniem godzą się na odsprzedanie swojej krwi. Z tego też powodu cena krwi stale spada.

Warszawscy „krwiosprzedawcy” postanowili się przeciwko tej obniżce cen bronić i zorganizowali się w... związek zawodowy, który obecnie zwalcza „poboczną konkurencję” niedopuszczając do kliniki i szpitali ludzi nie należących do związku.

Związek również stara się utrzymać cenę krwi na odpowiednio wysokim poziomie, ażeby móc się z tego oryginalnego procederu utrzymać.

Ponieważ jednak lekarze nie czynią różnicy pomiędzy członkami związku zawodowego „krwiodawców”, a tymi, którzy zgłaszają gotowość ofiarowania swej krwi za niższą cenę, „krwiodaw-

cy” postanowili proklamować strajk mający na celu wydanie przepisów, w sprawie dopuszczania do zabiegów transfuzji krwi tylko członków związku, których krew jest zbadana i którym posiadają odpowiednie, stemplowane zaświadczenia i analize krwi.



20 MAJ 1935 R.

Wczesny ranek dnia dzisiejszego nie nadaje się do wyruszania w podróż ani do załatwiania spraw pieniężnych. Między godz. 9-tą, a godz. 11-tą debiut jest rozpoczynać procesy i zawierać umowy. Po godz. 11-tej należy unikać przedsięwzięć, mających związek z ogniem, radiem, narkotykami, jedwabiem i górnictwem.

1.733.615 ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych

(k). — Dokonano ciekawych obliczeń, dotyczących liczby ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych na terenie kraju.

Okazuje się, że we wszystkich ubezpieczalniach jest 1.733.615 ubezpieczonych w 400.544 zakładach pracy. W tej liczbie jest 1.451.874 robotników i 281.741 pracowników umysłowych.

W ciągu 10 miesięcy r. ub. wypłacono ogółem 22.750.613 zł. z tytułu świadczeń emerytalnych i pracowników

umysłowym w liczbie ponad 18 tysięcy. Za świadczenia spowodu braku pracy wypłacono około 10 tysiącom pracowników umysłowych sumę 10.383.044 złotych.

I wreszcie jeszcze jedna rubryka: za świadczenia od wypadków przy pracy wypłacono wielkiej armii 100.000 robotników sumę 30.774.532 złote...

Nieście pomoc najbardziej potrzebującym

Więcej niż miłość Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

wrócić do miasta i wstąpić tam na wydział agronomiczny.

— Będzie to mnie kosztować sporo grosza — myślał, siedząc w lesie na pieńku Głiwski. — Ale trudno, niech chłopak coś skończy. A po powrocie ze studiów niech mi potem pomaga w gospodarstwie.

Przypomniał sobie o właściwym celu dzisiejszego spaceru. Wybrał się przecież, ażeby odwiedzić syna s. p. Michała i pogratulować mu matury, którą młody a niezwykle zdolny i pilny chłopiec zdał z odznaczeniem.

Powstał z miejsca i, podpierając się laską, ruszył przed siebie. Młody abiturjent, niosąc na plecach sporą wiązkę świeżego siana, otwierał właśnie drzwi do obory, kiedy na dziedzińcu zjawił się dziedzic Białodąbków.

— Nie przeszkadzaj sobie, podrzuć krowom siano, jak zamierzasz! — zawołał z uśmiechem dziedzic, zauważwszy niewyraźną minę Janusza.

Po chwili, strzepując z ubrania małe źdźbła, Janusz wyszedł spowrotem z obory i przywitał się z dziedzicem.

— Bardzo to pięknie, że dopomagasz swojej ciotce w gospodarstwie, że zdążyłaś matura, nie masz przewrócone w głowie, jak to się zdarza nieraz u innych młodych ludzi.

— Ach, proszę pana — przerwał mu młody abiturjent — przecież to zupełnie jasne, że mając trochę czasu dopomagam teraz starej ciotce. Poczuwa staruszka

męczyla się przecież przez lata, ażeby z tych kilku morgów ziemi wyciągnąć jaknajwięcej i posłać mi potem parę groszy do miasta. Co tydzień zjawiała się u mnie ze sporą kobiaką, zawierającą chleb, masło, jaja i owoce.

— Bardzo to pięknie z twojej strony — powtórzył dziedzic. A równocześnie z melancholią pomyślał o tem, jak bardzo inny jest ten dobry i szczerzy chłopiec od Romka, który, opływając we wszystko, przyjmuje wszelkie oznaki ojcowskiej troskliwości za coś, co rozumie się samo przez się.

Strzepnąwszy z siebie zadumę, Głiwski dodał: — Wstąpiłem tu do ciebie, ażeby popowinnować ci matury!

— Dziękuję stokrotnie, że zechciał się pan pofatygować do mnie. Ale czuję się mocno zawstydzony: to nie pan powinien przychodzić do mnie, ale ja do pana. Wybierałem się właśnie z wizytą do dworu. Ale ponieważ jestem trochę nieśmiały, odwiedziły te odkładałem z dnia na dzień...

— A zatem bałeś się, ażeby nie naktnąć się tam przypadkiem na moją żonę, o której wiesz, że odnosi się do ciebie bez szczególnej sympatii — przerwał mu dziedzic. — Tak, tak, drogi chłopcze, wiem o tem dobrze, nie zapieraj się.

Przez chwilę milczeli obaj. Wreszcie młody Raszek rozpoczął: — Wybierałem się do pana, ażeby podziękować za wszystko. Gdyby nie było dobroć, byłbym teraz takim sobie zwyczajnym parobkiem wiejskim.

— Właśnie o tych studiach uniwersyteckich chciałem z tobą porozmawiać. Wspominałeś kiedyś, że pociąga cię bardzo medycyna... Czy pozostałaś jej wierna w dalszym ciągu?

matury. Czy sądzi pan, że nie wiem, iż rok rocznie wręczał pan mojej ciotce pewną sumę, dzięki której nie potrzebowałem martwić się o książki, ani też cho-

— Ach, niema o czym mówić — trzepnął palcami, jakgdyby zażenowany trochę Głiwski. — Maturę zawdzięczasz przede wszystkim swojej pracowitości i zdolnościom... Jakżeż by się cieszył teraz twój ojciec, gdyby dożył tej szczęśliwej chwili.

Z dalekich wspomnień obydwuch wyłonił się trochę już niewyraźny obraz wysokiego mężczyzny w myśliwskiej kurtce, ze strzelbą na ramieniu. Oczy jego spoglądały przez chwilę na syna i wciernego swego przyjaciela i uśmiechnęła się do nich: jednego błogosławiąc, a drugiemu dziękując.

— Powiedz mi teraz, Januszu, o twoich planach na przyszłość.

— A może zechciałby pan usiąść trochę w naszym sadzie i odpocząć? zaproponował swemu dobroczyńcy chłopak.

Siedli w małym ogrodzie w chłodzie i w ciszy.

— Ho, ho, ale drzewa obrodziły wam tego roku — rzekł dziedzic, okiem znawcy spoglądając na obsypane zielenizną jablonie i śliwy.

— Sprzeda się to i będę miał zapewniony miesiąc studiów uniwersyteckich w mieście — uśmiechnął się Janusz.

— Właśnie o tych studiach uniwersyteckich chciałem z tobą porozmawiać. Wspominałeś kiedyś, że pociąga cię bardzo medycyna... Czy pozostałaś jej wierna w dalszym ciągu?

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” - Jerzy Bak

104

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej pierśi i ożnajmiał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska, jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywodził za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybicki.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedynym przyjacielem Hanka Andrzej Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamarą Krasnowską.

Uradowany chce jej to powiedzieć, lecz okazuje się, że Hanka znikła w tajemniczy sposób i trudno ją odszukać.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga” w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czybickiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt” i poślubić Hanke. Udało mu się uzyskać w koncernie chemicznym „Aga” stanowisko szefa działu sprzedazy, a dyrektor Wołomin darzy go nawet wielkim zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce siłą zdobyć jej serce.

Nadmiar złego w koncernie „Aga” poczyna się dziać tajemnicze rzeczy. Koncern ów fabrykuje między innymi próbki nowych gazów wojennych. Dyrektor Wołomin stwierdził, iż do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wołomin przekazał Gorylowi do przechowania teczkę z tajnymi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teczek z tajnymi dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i sterylizował napastnika, poczem zdarł mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta”, który znał jego przeszłość.

Goryl musiał dać Krantzowi do odpisu wszystkie dokumenty.

Dyr. Wołomin zauważył pewne zmiany i w rozmowie z Gorylem wyraża swe wątpliwości.

— Niewieksza niż dla nas, panie Czybicki... Sądziłem, że pan udzieli mi w tej sprawie wyjaśnień...

— Niestety... Jestem głęboko przejęty tem, co się stało, ale proszę mi wybaczyć, że nic na to nie mogę poradzić...

— Proszę nie przypuszczać, że czynię pana odpowiedzialnym za to, co się stało... Rozumiem, że pan nad tem tak samo boleje... Ale to nie pomniejsza naszego zmartwienia. Musiałem to panu zakomunikować... Niech się pan stara odnaleźć sprawcę...

Goryl opuścił gabinet dyrektora Wołomina w stanie zupełnego zamroczenia. Gdy wszedł do swego gabinetu, padł na fotel i zakrył twarz rękoma. Nie mógł nic robić, o niczem myśleć. Znalazł się między młotem a kowadłem... Na czyją stronę przejść? Nie mógł się zdecydować... Wytrwać w uczciwości?... Pragnął tego całym sercem, lecz, niestety, nie pozwalano mu... A jeżeli stanie się bezwzględnie narzędziem w ręku Krantza, może uda mu się jeszcze przetrwać w tej podwójnej roli przez kilka lat i pojąć Hankę za żonę...

Z ciężkiej zadumy wyrwał go nowy dzwonek telefonu.

— Hallo... — wyszeptał przyduszone głosem.

— Tu mówi Krantz... — usłyszał w odpowiedzi.

— Czego pan chce?...

— Muszę się z panem natychmiast zobaczyć... Tu niedaleko w cukierni... — Przy rogu Lipskiej... Proszę natychmiast przyjść...

Goryl bez dopowiedzi powiesił słuchawkę. Nie mógł ponijzyć się do tego stopnia, by wyrazić swą zgagę na to spotkanie... Ale z drugiej strony wiedział doskonale, że musi pójść... Prośba Krantza musiała dlań być teraz rozkazem...

Wciągnął paltó, chwycił kapelusz i zbiegł na dół. Do rogu Lipskiej nie było daleko. Minął dwie uliczki. Zdała widać już było czarny szyld cukierni ze zlocemni literami. Krantz czekał nań w małym pokoiku, w którym oprócz niego nikogo nie było. Usiadł w kąciaku.

— Czego pan chce? — zapytał szorstko Goryl.

— Po co Wołomin wzywał pana?...

— Narobiliście ładnego kramu... Jakież odpisy pozostały w teczkach... Wszystkie się wykryło...

— Psiakrew! — zaklął zcicha Krantz i zacisnął pięści.

— Wyście nawarzyli piwa, a ja muszę wypić... Wołomin mnie teraz o wszystko podejrzewa... Ja już tu nic nie mogę robić...

— No, mnie pan nie bujaj... Widzę, że pan chce się już wykręcić z tego interesu, ale mnie pan tak łatwo w pole nie wyprowadzi... Pan chce wystawić siebie w roli podejrzanego, żebyśmy już pana do żadnej roboty nie wciągali... Ale to się panu nie uda. Z tym odpisem to wierzę... To możliwe... Moi chłopcy mogli się omylić, choć czeka ich za to porządna wspana, bądź pan spokojny... Ale niech się pan nie stara wymigać z tego interesu... Bo mam właśnie dla pana nową robotę... Musimy mieć dziś jeszcze tę teczkę... Czy dostał ją już pan spowrotem?...

— Jeszcze nie i już jej pewnie nie do stanę...

— Dlaczego?...

— Wołomin nie ma już do mnie zaufania...

Krantz skrzywił się.

— To źle... Bardzo źle... Muszę mieć dzisiaj te papiery... Nic nie pomoże... Niech pan zbierze informacje... Będę czekał na pana...

— Już przecie późno... Zaraz siódma...

— Nie szkodzi... Pan się dowie, gdzie jest teczka z dokumentami... Ja tu zaczekałem!

— Nie pójdę!

— Panie... Goryl... Pan pójdzie...

Zmierzyli się wzrokiem. Goryl ustąpił. Wiedział, że jest pokonany.

Wołomin krokiem wyszedł z kawiarni. Gdy znalazł się na ulicy, usłyszał za so-

ba głośny śmiech. Odwrócił się. To śmiała się Hilda. Szła z Hanką. Ujrawszy go obydwie dziewczyny przystały. Hilda odpowiedziała mu skinieniem głowy na ukłon i oddaliła się, nie chcąc mu przeszkadzać. Hanka zbliżyła się doń uśmiechnięta.

— Piotrusiu... Co tu robisz?... — zapytała.

— Byłem w cukierni... — odparł zakłopotany. — Głowa mnie rozboleła... Musiałem się przewietrzyć...

— Czy jesteś już gotów?... Chodź, pójdziemy razem na kolację...

— Nie jestem jeszcze zajęty...

— Masz znowu pracę?... Stanowczo zbyt dużo pracujesz ostatnio. A może zwolniłbyś się na dzisiejszy wieczór?...

Goryl spojrział na drzwi cukierni i odparł:

— Niestety... Nie mogę...

W tej chwili za szybą ukazała się twarz Krantza. Ujrawszy Hanke, uśmiechnął się zjadliwie. Goryl zrozumiał co znaczy ten uśmiech. Po chwilowym namyśle rzekł, zwracając się do Hanka:

— Chodź... Przejdziemy się... Spacer dobrze mi zrobi...

— Więc może wstąpimy jednak na kolację?...

— Nie, nie... Chodź...

Pociągnął ją za sobą, chcąc uciec jak najprędzej od zdradliwych spojrzeń Krantza, lecz w tej chwili usłyszał za sobą jego piskliwy, groźny wzbudzający głos:

— Może państwo zatrzymają się na chwileczkę?...

Hanka obejrzała się strwożona, a ujrawszy Krantza, zbladła, sądziła bowiem, że dojdzie zaraz do ostrej awantury między nią a Gorylem.

— Chodźmy prędzej! — nalegała.

— Dokąd pani się tak spieszy?... — zapytał Krantz, podchodząc bliżej i zerkając jednym okiem na Goryla, który zżymał się w bezsilnej złości. — Czy nie moglibyśmy trochę pogadać?...

— Nie mam przyjemności rozmawiać z panem. — odparła ostro Hanka, licząc na to, że Goryl przyjdzie jej w każdej chwili z pomocą i pouczy swego podwładnego, jak ma się zachować.

— Ej-że!... Czy pani nie posuwa się zbyt daleko w swych impertyncjach?!

— oburzył się Krantz.

— Jak pan śmie mówić do mnie w ten sposób?... Piotrze — zwróciła się do Goryla — dlaczego pozwalasz, żeby mnie ten człowiek tak obrażał?

Goryl syknął poprzez ściśnięte gardło:

— Czego pan chce?...

— Pan wie dobrze... Pan jest teraz zajęty... — dodał z naciskiem. — Chcę na pana zaczekać razem z panią Hanką w cukierce...

— Pani Hanka już powiedziała panu, że nie ma przyjemności przebywania w pańskim towarzystwie...

— Dlaczego?... Czem ja gorszy jestem naprzekład... od pana?...

— Panie Krantz!... Wypraszam sobie podobne żarty!

— To nie żart, panie szefie... Proszę to traktować, jako poważną odpowiedź. Obaj walczymy o serce pani Hanka i mamy równe prawa w tej wojnie!

— Nieprawda! — wtrąciła Hanka. — Pan nie ma żadnych szans na zwycięstwo!... Ja pana nienawidzę!

— Ho-ho!... Czy to niezbyt silne wyrażenie?... Wiadomo, że nienawiść najłatwiej zamienia się w gorącą miłość... Już ja się o to postaram, żeby tak było...

— Panie Krantz... — przerwał mu zniecierpliwiony Goryl. — Czego pan chce?... Nie mam zamiaru z panem dłużej dyskutować... Pani Hanka jest w moim towarzystwie i pan będzie łaskaw zostawić ją w spokoju...

— Czy wolno zapytać, dokąd pan szef teraz idzie...

— To nie pańska sprawa...

— Pan się myli... To mnie interesuje. O ile mi wiadomo, powinien pan teraz udać się spowrotem do fabryki, prawda? — Tam właśnie idę...

— Czy pan uważa, że byłoby wskazane, aby pani Hanka panu towarzyszyła?... Ja uważam, że nie... Dlatego też proponuję, aby pozostała tutaj ze mną — Nie chcę... — odpowiedziała Hanka. — Piotrze, nie rozumiem dlaczego nie dajesz należytej odpłaty temu panu!

— Chodź ze mną, Hanko!... Zostawmy go!... Ten człowiek jest niespełna rozum!

— Co?! — Uważa mnie pan za wartą?... Ja się nie dam otumanić w ten sposób...

— Ona z panem nie zostanie!

— Tak pan mówi?... Nie zmieni pan swego zdania?...

— Nie!

— A mnie się zdaje, że pan jednak zmieni zdanie, panie G... —

Goryl drgnął. Krantz urwał. Nic więcej nie powiedział tylko patrzył a Goryla powątpiewającym wzrokiem. Hanka nie wiedziała, co to wszystko ma znaczyć. Ale Goryl od razu zmienił ton. Odciągnął Hanke na stronę i szepnął jej kilka słów do ucha.

Hanka stała jak wryta, nie rozumiejąc nic, co tu zaszło. A on rzekł coś na pożegnanie i szybko się oddalił jak pies ze zwieszoną głową.

Hanka poszła za nim, lecz Krantz po wstrzymał ją.

— Niech pani zaczeka... Pan Czybicki zaraz wróci...

— Nie chcę pana znać!...

— Po co się zaraz gniewać?... Czy ja powiedziałem coś złego?... — zbliżył się do niej i próbował ująć ją za ramię.

— Niech pan mnie nie dotyka! — krzyknęła.

— Pani jest dla mnie niesprawiedliwa... Dwa razy zapraszałem panią do siebie... Nie raczyła pani przyjść... A przecie ja wcale nie jestem taki straszny... Nie zrobiłbym pani żadnej krzywdy...

— Proszę odejść! — tupnęła nóżką.

Przechodnie oglądali się za nimi. Krantz zaproponował taksówkę. Odmówiła. Szła coraz prędzej, wstrzymując łzy.

Wreszcie Krantz machnął ręką i zawrócił.

Musiał czekać w cukierce na Goryla. Dokumenty musiały być dzisiaj przepisane i przesłane do odpowiednich rąk...

Rozdział 104

Bestja ludzka

Krantz czekał w cukierni dwie godziny. Ulica tonęła już w ciemnościach. Latarnie mrużyły zielone ślepia. Goryl nie wracał.

Szpieg denerwował się coraz bardziej. Palił jeden papieros po drugim.

Wreszcie otworzyły się drzwi i wpadł Goryl. Jakże był zmieniony!... Dzikie wroki miało dokoła złowroże błyski. Koltierzyk wykrzywił mu się, a pętla krawatu zsunęła się na gors.

Opadł ciężko na krzesło. W ręku

ściskał skradzioną teczkę z dokumentami.

— Dzielnie się pan spisał... — mruknął zadowolony Krantz. — Jak pan to zrobił?

— Nie chcę tu z panem rozmawiać... Musimy być mniej skrepowani...

— Doskonale... Może zechciałby pan wstąpić do mnie?... Mieszkam niedaleko stąd...

(Dalszy ciąg jutro)

Amerykanie są mistrzami reklamy

Oryginalny trick autora powieści obdarzył go sławą i fortuną

(z) — Wielką jest potęgą reklamy. W pierwszym rządzie Amerykanie zdają sobie sprawę z tego, co zdziałać może dobrze pomyślana akcja reklamowa. Wiadomo powszechnie, jak wielkie sumy pochłaniają w Stanach Zjednoczonych reklamowanie najrozmaitszych artykułów i produktów. Wydatki na ten cel oplacają się stokrotnie.

Przyznać jednak należy, że jankesi nie zawsze przebiegają w środkach, zmierzających do korzystnej sprzedaży swych wyrobów.

Na bardzo oryginalny pomysł wpadł pewien fabrykant kapeluszy w Whiteplains w stanie Nowy Jork. Stwierdziwszy ku swemu niezadowoleniu, że konkurentowi powodzi się lepiej, aniżeli jemu, począł przemyślać nad zarządzeniem złu. Zauważył, że specjalnym popytem wśród mieszkanki Whiteplains cieszy się pewien model kapeluszy, ozdobionych sztucznymi kwiatami. Fabrykant nabył za pośrednictwem swych agentów cały zapas tych kapeluszy i rozdał je bezpłatnie między służące, dozorcynie i przekupki na rynku.

Krok ten dał się konkurentowi dotkliwie we znaki, ponieważ żadna szanująca się kobieta nie nabyła już więcej tego modelu.

W swoim czasie obszernie był komentowany w Nowym Jorku pomysło-

wy trick autora powieści p. t. „Potęga miłości”. Boba Alswortha, który pewnego dnia umieścił w pismach ogłoszenie następującej treści

„Poszukuję towarzyszy życia, którzyby odpowiadała pod każdym względem bohaterce powieści Boba Alswortha p. t. „Potęga miłości”.

Oczywiście, że natychmiast po ukazaniu się tego ogłoszenia rozpoczęła się

istna pielgrzymka niezliczonej ilości dziewcząt i kobiet, pragnących poznać ideał, poszukiwany przez inserenta. W ciągu kilku dni pierwsze wydanie powieści zostało dosłownie rozchwyte, ukazało się wydanie drugie i następane.

Dzisiaj Bob Alsworth, który dzięki swej pomyslowej reklamie dorobił się majątku, może w spokoju i bez trosk pisać swe dalsze powieści.

Bestjalska zbrodnia matki i córki

Potworne morderstwo w pow. brodnickim

Brodnica, 19 maja.

W Koniojadach (pow. brodnicki) mieszkał gospodarz 70-morgowego gospodarstwa, Wojciech Rychwa wraz z żoną i swymi teściami.

Małżeństwo było bardzo niezgodne. Krytycznego dnia Rychwa postanowił sprzedać kartofle. Na tem tle powstała kłótnia między małżonkami. Rychwa udał się do stodoły, gdzie był obecny teść jego wraz z córką.

Teść przytrzymał Rychwę, a żona uderzyła go kołem od wozu w głowę, tak silnie, że ten stracił przytomność, następnie z matką wyciągnęły go na podwórze. Zbrodnicze kobiety były go aż

nieszczęśliwy wyzionął ducha.

Po popełnieniu ohydnych morderstwa zamknęli się wszyscy troje w domu. Przybyła policja natychmiast aresztowała przy pomocy ludności zbrodniarzy i po zakuciu w kajdany odwieziono ich do Brodnicy.

Na miejsce przyjechała komisja sądowo-lekarska, która przeprowadziła sekcję zwłok.

D Wołyński

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Wznowienie przedstawień w Teatrze MIEJSKIM.

Teatr Miejski w Łodzi, który przyłączając się do ogólnej żałoby w kraju po Śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego zawiesił przedstawienia -- w najbliższych dniach wznowi swoją działalność. Tak więc we wtorek o godz. 7.30 dana będzie dla robotników amerykańska komedia „Kibic”, która dla Związków wystawiona być miała 14 b. m. Bilety zakupione na 14 ważne więc będą w bieżący wtorek.

Bilety zakupione na spektakl 16 maja ważne będą natomiast w bieżący czwartek.

Najbliższą premierą w Teatrze Miejskim będzie świetna komedia Tadeusza Rittnera „W małym domku”. Reżyserował P. Czengery.

ANTONI FERTNER w PABJANICACH.

Staraniem Kola Rodziców przy państwowym gimn. im. J. Śniadeckiego w Pabjanicach, odbędzie się w dniu 20 bm. o godz. 8 wiecz. w sali kinoteatru Luna przedstawienie komedii St. Kiedrzyńskiego „Cudzik i S-ka” z gościnnym występem Antoniego Fertnera w otoczeniu pierwszorzędnej zespołu art. Łódzkiego Teatru Popularnego.

TEATR POPULARNY

ul. Ogrodowa 18.

Wtorek, dnia 21 bm. o godz. 8,15 wiecz. komedia St. Kiedrzyńskiego p. t. „Cudzik i S-ka” z gościnnym występem znakomitego artysty Antoniego Fertnera.

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55.

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

Dźwiękowy Kino-Teatr
„CORSO”
Zielona 2-4

Dziś i dni następnych!
Najwspanialsza komedia filmowa

PIOTRUS

W roli głównej: najmiłsza gwiazda filmowa FRANCISZKA GAAL, Hans Ja ray, Feliks Bressart, Hans Richter i Otto Walburg. — Wesoły spłot zabawnych nieporozumień. — Śmiech — Radość. — Werwa!

NADPROGRAM! Wesoła groteska kolorowa p. t.: TRZY MALE ŚWINKI, aktualności PAT-Krajowe i zagraniczne.

Ceny miejsc: 1 seans — 50 i 54, następne — 54, 85 i zł. 1.09. Pocz. o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 11.30. —

METRO
Przejazd 2

AUDJENCIA W ISCHLU

Porywająca symfonia upojnej muzyki wiedeńskiej i beztróskiego humoru. W rolach głównych: MARTA EGGERTH, SZÖKE SZAKALL, PAUL HÖRBIGER. Muzyka Straussa. Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

Następny program: „JESTEM ZBIEGIEM”

ADRIA
Główna 1

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Pocz. o godz. 4-ej.

Dziś i dni następnych!
JOSE MOJICA w porywającym, oszłamiającym filmie
PIEŚŃ KOZAKA
p. t.
Nadprogram
Tygodnik PATA.

Dr. MED.
Gustaw Kohn
SPECJALISTA CHOROBY KOBIĘCYCH
DIATERMJA. ELEKTRO - KOAGULACJA.
przyjmuje w Łodzi
ul. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przym. 10 — 12 i 4 — 6 po poł.

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „ROPLI MLERA”

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierniają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są **łagodnym środkiem przeczyszczającym.**
Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać w aptekach i składkach z „ZAKONNIKIEM”.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECIE I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, II piętro, tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

Dr. MED.
Marja Kohnowa
specjalista chorób oczu
Łódź, Piłsudskiego 51
Tel. 170-03. Tel. 170-03.
Przym. 10 — 12 i 4 — 6 pp.

Dr. MED.
S. Kantor
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po poł.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO - NERVOSIN®
R.P.S.W. 131599
ZNAK FABR.
KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRYTYCZNE,
STAWOWE, ROSTNE I T.P.

ŻĄDKACIE ORYGINALNYCH DROZDZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SZPRA DAJA APTEKI!

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje i szyję po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 88, Tel. 265-96
KOSMETYKA LEKARSKA
pielęgnowanie cery i włosów,
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. **HENRYKOWSKI**
Choroby skórne i weneryczne
mieszka obecnie TRAUĞUTTA 9
front I p. tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12,30
panie: od 10-11-ej i od 5-9 wiecz.

Dr. MED.
Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 11-2 po poł.

Dr. **Wołkowyski**
chor. weneryczn. skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9
w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
A. Leśniewicz
CHIRURG
ANDRZEJA 2, tel. 21-666,
przyjmuje od 3-5 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami i telefonem do wynajęcia.
Wiadomość: Wólczańska 62, m. 5.

WAŻNE dla Panów. Szyję najelegantsze garnitury po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawski, Cegielniana 23, front I p.

PRZYBLAKAL się pies rasy wilczej. Odebrać można za wynagrodzeniem Piwna 49, Pietrzak. 30



Votum nieufności

dla wydziału sędziowskiego uchwali walne zebranie ŁOZB
Echa skandalicznego orzeczenia sędziów po walce Wdowiński—Pasturczak

Łódź, 20 maja.

Dwa tygodnie minęły już od zawodów pięściarskich z udziałem reprezentacji Marynarki Wojennej z Gdyni i pamiętnej walki Wdowińskiego z Pasturczakiem, po której łódzki komplet sędziowski wydał skandaliczne orzeczenie, krzywdzące w niesłychany sposób pięściarza łódzkiego. Dwa tygodnie minęły, a jeszcze dotychczas nie ukazał się żaden oficjalny komunikat w sprawie trójki sędziów: Milsz, Sierota, Lewandowski, o wszczęciu dochodzenia, przeciwko którym krążyły słuchy. W międzyczasie odbyło się plenarne posiedzenie wydziału sędziowskiego, na którym obecni byli wszyscy sędziowie łódzcy. — I rzecz najdziwniejsza, mimo bardzo poważnych zarzutów stawianych tej trójce sędziów, którym zupełnie otwarcie zarzucano, że fałszowali wyniki walk ogłaszając rezultat spotkania zupełnie niezgodny z przebiegiem tego co się działo w ringu w dniu 5 maja, obie te instancje przeszły nad całą sprawą do porządku dziennego.

Zarząd ŁOZB wyszedł z niezbyt słusznego stanowiska, że niema on w tym wypadku prawa głosu i że jest to wyłączna sprawa wewnętrzna wydziału sędziowskiego. Stanowisko to jest z gruntu fałszywe, gdyż związek okręgowy jako najwyższa magistratura pięściarstwa na terenie okręgu odpowiedzialny jest za całokształt spraw związanych z pięściarstwem.

Spod opieki zarządu nie można też wyłączyć kwestji sędziowskiej, szczególnie, gdy na terenie wydziału dzieją się rzeczy kolidujące co najmniej z dobrze pojętymi obyczajami sportowymi. — Takim właśnie wydarzeniem było orzeczenie arbitrowi w walce Wdowiński — Pasturczak, w którym zwycięskiego zawodnika łódzkiego pozabawiono zwycięstwa przyznając mu tylko remis.

I co się okazuje, że najwyższe czynniki pięściarskie na terenie okręgu dają swą aprobatę tym niefortunnym pociągnięciom trójki Milsz, Sierota, Lewandowski, przechodząc nad całą sprawą do porządku dziennego, tak jakby tu wszystko było w porządku.

Opinia sportowa Łodzi jest tem postępowaniem naszych władz pięściarskich, a przede wszystkim wydziału sędziowskiego oburzona. Dał temu przede wszystkim wyraz klub Wdowińskiego, który w piśmie wystosowanym do zarządu ŁOZB, jak też w samym prośbie założonym natychmiast po ferowaniu fatalnego wyroku przez komplet sędziowski, zaprotestował ostro przeciwko wydawanemu fałszywym orzeczeniom krzywdzącym aż nadto wyraźnie tego zawodnika. Wdowiński nie znajduje „łaski” w oczach sędziów łódzkich, gdyż nie jest to pierwsze krzywdzące tego zawodnika orzeczenie. Nigdy jednak nie

wypadło to tak jaszkrawie jak tym razem.

Nie wolno dopuścić do tego, by na terenie łódzkim działy się w dalszym ciągu podobne rzeczy. Hakoah w piśmie do zarządu ŁOZB prosi kategorycznie o niewyznaczanie więcej trzech powyższych sędziów na zawody tego klubu. Do prośby tej dołączyliśmy się przed tygodniem, prosząc jednak wydział sędziowski o znacznie więcej w imieniu tych, których dobro pięściarstwa łódzkiego leży na sercu, prosiliśmy o zrewidowanie kartek sędziowskich ze słyennej już dzisiaj walki i niewyznaczanie sędziów powyższych na żadne więcej z zawodów.

Ich wybryki kładą na obje łopatki pięściarstwo łódzkie, nad którego rozwojem pracowano wszak z takim trudem przez wiele lat. Nieodpowiedzialne wystąpienia sędziów łódzkich obrócić mogą w niwecz dorobek wielu lat.

Pięściarstwo łódzkie jest mocno zagrożone, jeśli w dalszym ciągu przy stolikach punktowych zasiadać będą panowie

o kwalifikacjach Milsza, Sieroty czy Lewandowskiego.

Domagamy się jeszcze raz jasnego wypowiedzenia się wydziału i zajęcia stanowiska w tej sprawie. Chcemy dowiedzieć się nareszcie, że wydział sędziowski z jego przewodniczącym p. Wodziszawskim na czele zgadza się z postępowaniem sędziów krzywdzących w zupełnie wyraźny sposób zawodników i kierujących się przy wydawaniu orzeczeń bynajmniej niesportowemi kryteriami.

Chcemy wreszcie dowiedzieć się oficjalnie, że p. Wodziszawski podpisał się również pod orzeczeniami członków swego wydziału, wydawanemi nie na podstawie tego co się dzieje w ringu, a jakiegoś zupełnie niezrozumiałego tajnego klucza. Wtedy będziemy mogli przyklasnąć tylko tym delegatom klubowym, którzy na nadchodzące walne zebranie ŁOZB przygotowują wniosek o votum nieufności dla Wydziału Spraw Sędziowskich i jego przewodniczącego Wodziszawskiego.

Dwuch sędziów

prowadzić ma towarzyskie zawody piłkarskie w Łodzi

Łódź, 20 maja.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem, że czynione są próby prowadzenia zawodów piłkarskich przez dwóch sędziów jednocześnie. Próby takie przeprowadzone w Anglii i Austrii dały bardzo pomyślne rezultaty i najprawdopodobniej już w najbliższym czasie inowacja taka zostanie zaprowadzona na zawodach mistrzowskich w tych państwach, oczywiście po odpowiedniej uprzedniej zmianie przepisów obowiązujących.

Obecnie władz za temi państwami idzie też Polska. Polskie Kolegium Sędziów rozesłało do poszczególnych kolegiów okręgowych okólnik, w którym prosi określi o przeprowadzenie prób na zawodach towarzyskich z jednoczesnym prowadzeniem zawodów przez dwóch sędziów głównych. Ma to być przeprowadzone w ten sposób, że jeden sędzia znajdowałby się na jednej po-

wie boiska, a drugi na drugiej.

PKS poleca również przeprowadzenie dalszych prób z jednym sędzią głównym i czterema linjowymi, przyczem dwóch z nich, podobnie jak dotychczas, figurować ma na linjach bocznych i wskazywać rzuty boczne i ewentualnie też spalone i faule i wreszcie dwóch sędziów bramkowych — po jednym przy każdej bramce dla wskazywania rzutów z rogu, spalonych i wreszcie zdobytych przez drużyny bramek.

O wynikach przeprowadzonych prób mają okręgowe kolegia natychmiast zawiadomić PKS, podając też szczegółowe wyniki prób i swe uwagi co do możliwości ewentualnego zastosowania tych inowacji na terenie piłkarstwa.

W związku z powyższem poleceniem PKS, już w najbliższym czasie poszczególne OKS przystąpić zamierzają do przeprowadzenia prób na terenie ich działalności.

Lokajski wśród elity miotaczy

dzięki świetnemu wynikowi uzyskanemu w Poznaniu

Łódź, 20 maja.

Lekkoatletyka polska, mimo że sezon główny jeszcze się nie rozpoczął i zawodników naszym brak jest jeszcze pełnego treningu, święciła już przed trzema tygodniami jeden ze swych największych sukcesów. Za taki bowiem uważać należy rewelacyjny wynik w rzucie oszczepem uzyskany w Poznaniu przez Lokajskiego. Jego wynik 68,92 jest, obok wyczynów Kusocińskiego, najlepszym wynikiem notowanym dotychczas w kronikach lekkiej atletyki polskiej. Faktu tego nie umniejszą bynajmniej to, że nie może wynik ten być zatwierdzony, jako oficjalny rekord Polski spowodu pewnych uchybień natury formalnej.

Znakomity wynik Lokajskiego jest jednym z najlepszych uzyskanych dotychczas na świecie w tej konkurencji będącej domeną Finów. Wynik lepszy od Lokajskiego uzyskano dotychczas jedynie w Finlandji, Szwecji, Niemczech i Estonji. Nawet Ameryka, zajmująca

wszak przodujące stanowisko w światowej lekkiej atletyce, nie może się dotychczas poszczycić takim wynikiem, a najlepszy wynik uzyskany dotychczas przez zawodnika amerykańskiego wynosi tylko 67,88, a więc o przeszło metr mniej od wyniku Lokajskiego.

Zresztą niewiele jest wogóle na świecie ludzi, którzy przekroczyli dotychczas granicę wyniku Lokajskiego. Są nimi przede wszystkim Finowie Järvinen, Sippilä i Penttilä, szwed Lindquist, Niemiec Weimann i estończyk Suule. Więcej zawodników niema na świecie, którzyby zanotowali dotychczas na swem koncie wynik lepszy od niespodziewanego rewelacyjnego rekordu polaka.

Tak więc dzięki jednemu udanemu, wspaniałemu rzutowi znalazł się odrazu Lokajski wśród elity miotaczy świata. Od niego wyłącznie zależy by się wśród tej elity utrzymał. Będzie to tem szczególnie cenniejsze, że w roku przyszłym jest Olimpiada.

Świetny wynik

lekkoatlety amerykańskiego

W Ewanston Owens osiągnął na 100 jardów wynik 9,4 lepszy od rekordu światowego. Na 200 metrów przez płotki osiągnął on czas 22,9.

Nowy rekord Europy w pływaniu na 400 mtr.

Mistrzyni Europy w pływaniu Marta Geneneger - Krefeld ustanowiła nowy rekord Europy na 400 metrów styl. kl. pan. Wynik jej brzmi: 6:28,3. Dotychczasowy rekord należał do holenderki Kästen i wynosił 6:29.

Ameryka zwycięża Meksyk w meczu o puchar Davisa

W finale zawodów o puchar Davisa w strefie północno - amerykańskiej Stany Zjednoczone prowadzą z Meksykiem 3:0 i mają już zapewnione zwycięstwo. W niedzielę, w drugim dniu zawodów para amerykańska Mac Ostrich — Budge pokonała parę meksykańską Unda - Ylano 6:0, 6:2, 6:2.

Austin pokonany przez francuza Boussusa

W Paryżu na zawodach tenisowych Runny Austin poniósł sensacyjną porażkę z francuzem Boussus 7:9, 3:6.

Międzynarodowy turniej piłkarski w Brukseli

W dniach 7—10 czerwca br. odbędzie się w Brukseli międzynarodowy turniej piłki nożnej, w którym definitywnie weźmie udział krakowska Wisła. Na czele komitetu organizacyjnego tego turnieju stoi prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, hr. Baillet - Latour. W Komitecie honorowym zasiada m. in. przedstawicielami zagranicy poseł R. P. — Jackowski.

Turniej odbędzie się na terenie wystawy światowej i mieć będzie charakter uroczysty. Dochód z meczu przeznaczone będzie na cele dobroczynne, którym patronuje królowa belgijska Astrida.

Pierwszego dnia Wisła grać będzie w meczu eliminacyjnym z mistrzem Saksonji, P. S. Chemnitz.

W turnieju poza tem startują drużyny: Liersche i Daring z Belgji, mistrz Francji — Sochaux, z Holandji — Foyenoord i Ajax, z Niemiec — Kickers.

Z całego świata

W dniu 6 b. m. rozpoczął się wielki wyścig kolarski na dystansie 12.000 km., na trasie okrzężnej od Swierdłowska do Swierdłowska przez Czelałbińsk, Taszkent, Krasnowodsk, Baku, Odesę, Mińsk i Moskwę.

W tej wielkiej wyprawie udział biorą studenci Instytutu Górniczego ze Swierdłowska.

W Igrzyskach olimpijskich w Berlinie startować będzie 337 japończyków, w tej liczbie uwzględniono już zawodników, którzy wezmą udział i w zimowych igrzyskach w Garmisch—Partenkirchen, oraz — trenerów i przedstawicieli oficjalnych.

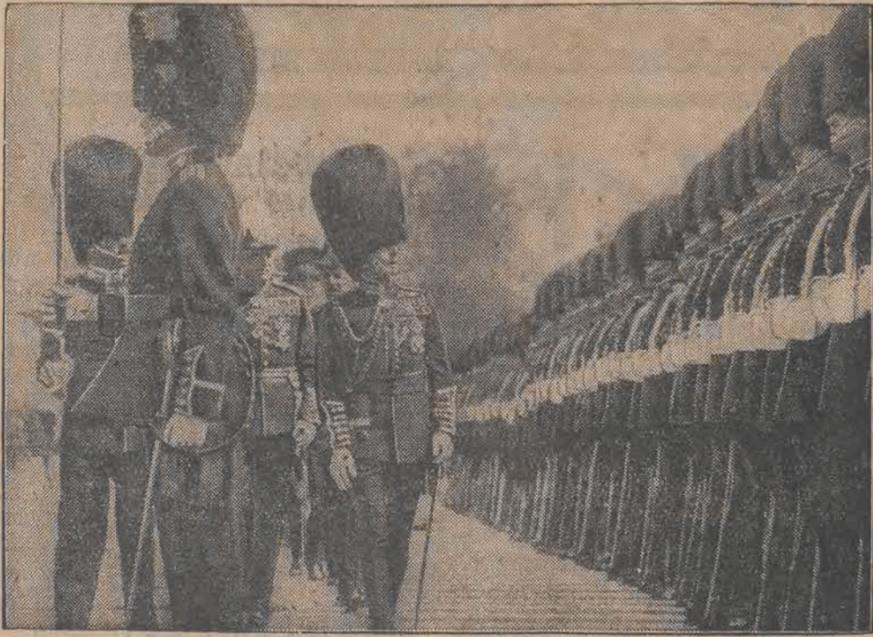
Ekspedycja kosztować będzie 1.250.000 jen. Jest to najliczniejsza ze zgłoszonych dotąd na igrzyska olimpijskie 1936 r. ekspedycja zagraniczna.

Osiem nowych rekordów światowych w l. atletyce oczekuje na oficjalne zatwierdzenie, a mianowicie: 25 mil w chłodzie — włoski Fanelli 2:26:10,8 sek., 220y płotki — Hardin 22,4 s. Tyczka — Graber 440 cmt. Trójskok — Harada 15,82 mtr., Dysk — Schröder 53 m. 10 cm. Oszczep — Järvinen 76,66 mtr. 4x110y. — 40,5 sek. Uniwersytet Iowa 4x220y. — 1:25,2 sek. Univ. Iowa.

Nie było imprez sportowych w Polsce

W niedzielę ze względu na żalobę narodową nie odbyły się w Polsce żadne imprezy sportowe.

Następca tronu wizytuje pułki gwardji



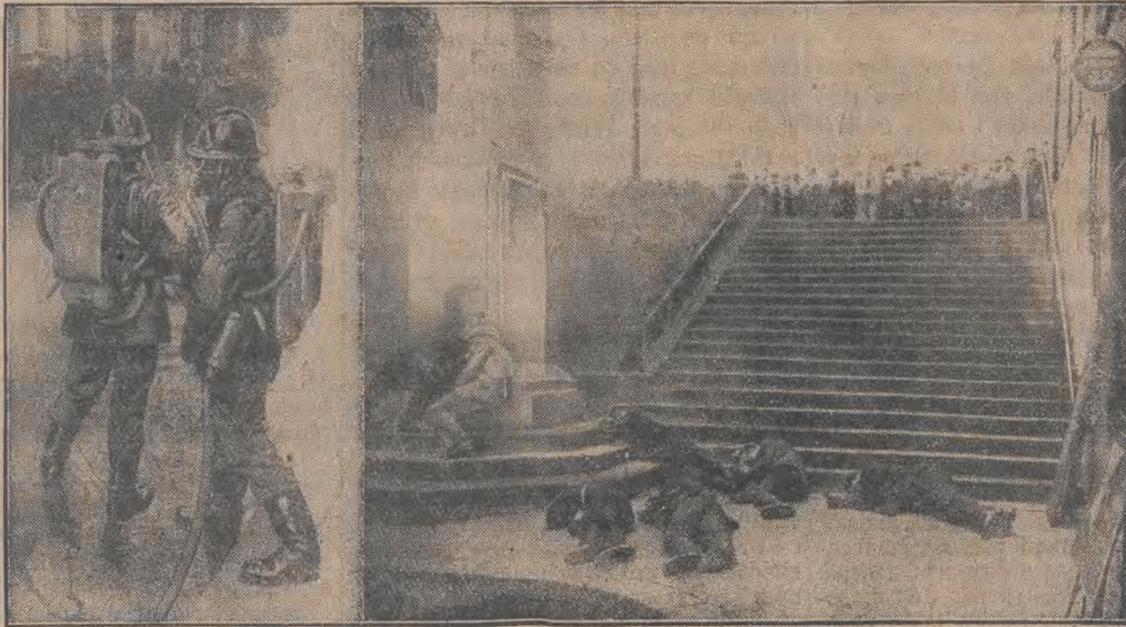
Angielski następca tronu, książę Walji, wizytuje pułki gwardji. Na zdjęciu widzimy jego przemarsz przed pułkiem gwardji walijskiej.

Królowa holenderska w Belgji



Królowa holenderska Wilhelmina i jej córka księżniczka Juljana przybyły z wizytą do Belgji. Na zdjęciu widzimy królewską parę belgijską oraz holenderską następczynię tronu w karecie, w drodze na zawody konne.

Alarm gazowy w Paryżu



W ubiegłym tygodniu zarządzono w Paryżu pierwszy alarm i atak gazowy. Z lewej widzimy na zdjęciu drużynę przy pracy po eksplozji bomby, z prawej — „ranni” i „zabici”.

PRZED KAŻDYM OBRAZEM — LÓŻKO.



W Paryżu urządzono wystawę bardzo kosztownych staro-włoskich obrazów. W obawie przed złodziejami przed każdym obrazem ustawiono łóżko, w którym nocują dozorczy.

Codzienna nowelka „Expressu”

Niebezpieczna wizyta

Kazimierz jeszcze raz uważnie odczytał list, który otrzymał poprzedniego dnia.

Treść tego listu brzmiała następująco:

— Kazimierzu!

Być może już zupełnie o mnie zapomniałeś. Przecież to stało się przed siedmiu laty. Spędziliśmy ze sobą zaledwie kilka godzin. Myślałam, że nazajutrz przyjdiesz, że już się ze mną nie rozstaniesz. Marzyłam nawet o naszym małżeństwie.

Niestety, od tego czasu nie dałeś żadnego znaku życia. To było naprawdę straszne. Inna na moim miejscu z pewnością nie dałaby ci spokoju, ale ja nie chciałam się narzucać.

Cierpiałam, znosząc najgorsze upokorzenia. Ty chyba nie wiesz, że masz syna. Nasz Władzio liczy już przeszło sześć lat. Do tej pory nie zwracałam się nigdy do Ciebie z prośbą o pomoc. Ale teraz moja sytuacja materialna raptownie się pogorszyła. Przyjdź do Ciebie jutro o godzinie piątej po południu.

Przypuszczam, że będziesz mnie oczekiwał.

Erna Teszer.

Kazimierz spojrzał na zegarek.

Zbliżała się godzina piąta. A więc niebawem zjawi się ta kobieta!

Sytuacja nie była zbyt miła.

Kazimierz dopiero przed kilku tygodniami zareczył się z bardzo bogatą dziewczyną. Jego przyszły zięć był właścicielem dużej fabryki.

Kazimierz miał otrzymać kierownicze stanowisko. To była prawdziwa karjera! Erny Teszer zupełnie sobie nie przypominał. Oczywiście, że to co pisała, było zupełnie możliwe. Przecież miał na sumieniu tyle kawalerskich grzeszków. Przysięgał miłość kobietom, o których po kilku godzinach zupełnie zapominał.

Czy miał jej pomóc?

Gdyby się nie obawiał, że to zaszkodzi jego planom matrymonialnym, z pewnością nie przyjąłby tej dziewczyny.

Przecież nie będzie mogła mu dowiedzieć, że to właśnie jego syn.

Ale tajemnicza kobieta może wywołać skandal, lub nawet wytoczyć proces. Gdy o tem dowie się przyszły teść, z pewnością zerwie z nim wszelkie stosunki.

Nie, musi jakoś załatwić sprawę, z niawiaścią!

W tej chwili rozległ się dzwonek.

Kazimierz sam otworzył drzwi wejściowe.

Ujrzał młodą, dość przystojną, skromnie ubraną kobietę.

Spojrzała mu śmiało w oczy i powiedziała:

— Dzień dobry. Jestem Erna. Sądzę że pan mnie pozna?

Nie poznał jej. Wydawało mu się nawet, że widzi ją poraz pierwszy w życiu.

— Nie przypominam sobie — bąknął.

Po chwili znaleźli się w pokoju. Kazimierz wskazał krzesło młodej kobiecie.

— To dziwne, że pan mnie nie pozna — powiedziała cicho — Bardzo mi przykro. A czy pan wie, że Władzio jest do pana bardzo podobny?

Kazimierz zagryzł wargi. Pragnął jej odpowiedzieć w ostry sposób, lecz nie mógł na to się zdobyć.

Przecież to groziło bardzo przykre mi konsekwencjami.

— Czego pani sobie życzy? — powiedział sucho.

— Sądzę, że pan otrzymał mój list.

— Tak jest, otrzymałem. I jeszcze raz powtarzam to samo pytanie. Czego pani sobie życzy?

— Przypuszczałam, że pan się zainteresuje przynajmniej swoim dzieckiem... Chłopiec jest bardzo zdolny. Jeśli ja pana zupełnie nie obchodzę, to przynajmniej on...

— Pani wybacz, chciałbym jaknajprędzej dowiedzieć się, co panią skłoniło do złożenia mi wizyty, — przerwał jej — Czy pani pragnie otrzymać wsparcie? Muszę zaznaczyć, że moja sytuacja materialna również nie jest pomyślna.

Młoda niewiasta podniosła się z krzesła.

— Nie przyszłam prosić o wsparcie, — zawołała oburzona — Przez tyle lat sama dawałam sobie radę i sądę, że potrafię o własnych siłach wychować moje dziecko. Do ostatnich czasów pracowałam w biurze w charakterze maszynistki. Obecnie jestem agentką fabryki aparatów radiowych, „Rolls”.

Nasze radjoodbiorniki bezkonkurencyjne i niedrogie. Aparat kosztuje 950 złotych. Sądzę, że pan kupi prawdę?

Kazimierz nie mógł ukryć zdziwienia.

A więc jej chodziło tylko o aparat ra-

djowy!

Jak to dobrze, że ją przyjął! Coprawda dopiero niedawno nabył radjoodbiornik, ale przecież będzie mógł go sprzedać, oczywiście z pewną stratą.

Jednocześnie odczuł pewną sympatię do Erny. To była doprawdy dzielna kobieta. Nie prosiła o wsparcie, chciała uczciwie zarobić na chleb.

— Czy mam wypisać zamówienie? — spytała.

— Tak. Proszę wypisać — odpowiedział jej.

Po paru chwilach podpisał zobowiązanie.

— Jutro panu przysyłę aparat. Zapłać pan przy odbiorze, — zakomunikowała mu.

— Gdy znajdowała się już w drzwiach — podała mu rękę i powiedziała:

— Dziękuję panu. Gdyby któryś z znajomych pańskich pragnął nabyć aparat, proszę zadzwonić do firmy „Rolls” i spytać o mnie. W ten sposób pomoże pan małemu Władziowi. Żegnaj pan!

Gdy wyszła, Kazimierz odetchnął pełną piersią. Niebezpieczeństwo minęło.

W kilkanaście minut później Erna Teszer telefonowała do właściciela biura matrymonialnego „Pax”.

— Udało się. Zamówił aparat i był bardzo zadowolony, że w tak łatwy sposób zdołał mnie się pozbyć. Ten człowiek jest przekonany, że doprawdy mnie coś z nim łączyło. Ach ci mężczyźni! Czy nie mógł byś mi podać jeszcze jakiegoś adresu młodego mężczyzny, który bogato się żeni za twoim pośrednictwem! Napiszę znów podobny list i w ten sposób sprzedam aparat!

Do!